

Teatr STU po półwieczu stanie się miejską instytucją kultury

Teatr. Krzysztof Jasiński: – Przejęcie teatru przez miasto za prezydentury profesora Majchrowskiego, który STU uratował jako wojewoda, traktujemy jako element stabilizacji

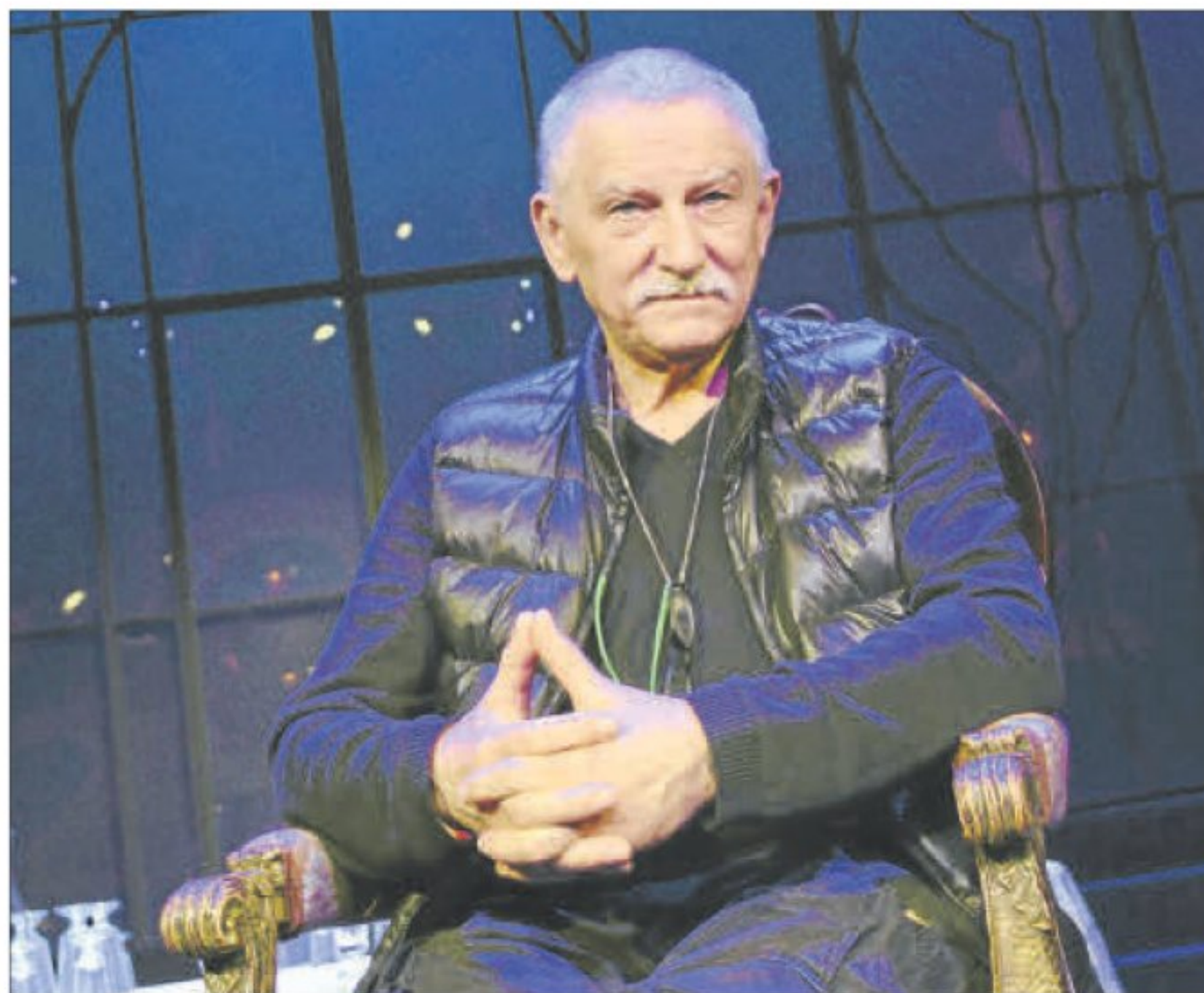
Wacław Krupiński

waclaw.krupinski@dziennik.krakow.pl

Teatr STU, który w lutym będzie obchodził swe 50-lecie, ma stać się od przyszłego roku kolejnym teatrem Krakowa – także w sensie organizacyjnym. Po latach podlegania Urzędowi Marszałkowskiemu i Urzędowi Miasta Krakowa będzie instytucją wyłącznie miejską.

To wynik porozumienia pomiędzy władzami miasta i województwa; Kraków będzie samodzielnie zarządzał Teatrem Scena STU, a w zamian pełnię władzy nad Muzeum Armii Krajowej przejmie urząd marszałkowski. Dotychczas instytucje te podlegały obu tym organizatorom.

– STU zawsze podkreślał swoje związki z miastem, tu powstał, tu codziennie gra, to miasto rozślawiał wojażując ze swymi spektaklami po kilku kontynentach. Także główny budynek, w którym się mieścimy, należy do miasta, zatem podległość jego władzom jest naturalna – mówi twórca STU, Krzysztof Jasiński. – Bardzo sobie chwaliliśmy ów podwójny mecenat, który w pewnym momencie, dzięki ówczesnemu wojewodzie, Jackowi Majchrowskiemu, uratował STU przed likwidacją. Przejęcie teatru przez miasto za czasu prezydentury prof. Majchrowskiego



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Krzysztof Jasiński wkrótce ogłosi, kto będzie jego następcą

traktujemy jako element dalszej stabilizacji STU, który właśnie kończy 50 lat. Mam nadzieję, że wyjdzie mu to na dobre.

To prof. Majchrowski będąc wojewodą uratował Teatr STU, gdy ten, funkcjonując od roku 1975 jako scena zawodowa, przestał być dotowany przez Zjednoczone Przedsiębiorstwa Rozrywkowe. ZPR-y, przekształcone w nowych realiach ekonomicznych w spółkę akcyjną, zmniejszały stopniowo dotację od 1992 r. – aż doszło do sytuacji, w której teatr nie miał jakiegokolwiek wsparcia finansowego, a jego długi narastały – także wobec

miasta, właściciela siedziby teatru. I wtedy Krzysztof Jasiński, chcąc ratować istniejący od 30 lat teatr zwrócił się – „bez większego przekonania”, jak mówi po latach – do ówczesnego wojewody. Ten zdecydował o finansowaniu STU w 60 proc. i doprowadził do tego, że 40 proc. kosztów wzięło na siebie miasto, wcześniej niewywiązujące się ze swych zobowiązań. – *Była to przed 20 laty najpewniej jedyna taka podwójna podległość instytucji kultury* – przypomina dr Stanisław Dziedzic, wonczas dyrektor Wydziału Kultury i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego.

Później obowiązki wojewody przejął nowo powstały Urząd Marszałkowski.

I tak w 1997 r. pojawiła się nowa instytucja – Krakowski Teatr Scena STU. Czyli – jak dopowiada Krzysztof Jasiński – miejsce, w którym występuje Teatr STU.

W wydanym w 2104 r. wywiadzie-rzecz prof. Majchrowski mówił: „Ale nie było i nie jest dobrze, gdy dwa podmioty kierują jedną instytucją”. Teraz doprowadził do zmiany, acz muszą jeszcze zaakceptować ją radni.

Obecnie dotacja, jaką otrzymuje STU to 1,256 mln zł od Urzędu Marszałkowego i 960 tys. od miasta. Ono przekazało też w ostatnim 10-leciu niemal 2 mln zł na inwestycje.

Teatr STU stanie się siódmym teatrem podległym władzom miasta – obok: Bagateli, Ludowego, Groteski, KTO, Łaźni Nowej i Variété.

Przypomnimy, że latem kończy się kadencja dyrektora naczelnego Krakowskiego Teatru Scena STU od roku 2004, Tadeusza Koniecznego, która ma zostać przedłużona, a już w lutym Krzysztof Jasiński, twórca i dyrektor artystyczny STU, ogłosi nazwisko swego następcy, którego będzie wprowadzał na swoje stanowisko. – *Przez jakiś czas Teatr STU będzie miał dwóch dyrektorów artystycznych* – wyjaśnia Jasiński. ©©